

>> Niemal każda kolejna publikacja Instytutu Pamięci Narodowej dotycząca historii najnowszej zadaje kłam systemowej wizji państwa, dowodząc, że powstało ono w procesie gigantycznej i w pełni kontrolowanej operacji komunistycznych służb i zostało zbudowane na relacjach agenturalnych <<

# Prawda o ludziach z papieru

ALEKSANDER ŚCIOS  
cogito.salon24.pl

Czy będzie to książka Cenkiewicza i Gontarczyka o Wałęsie, publikacja o represjach wobec ks. Jerzego, czy wreszcie książka o współpracy Kwaśniewskiego z SB – obraz wyłaniający się z rzetelnych badań historycznych musi przerażać wizją gier operacyjnych, zza których policja polityczna PRL jawi się jako kreator i decydet w wielu obszarach polskiej rzeczywistości.

To obraz, który establishment III RP próbuje ukryć przed wzrokiem swoich obywateli. Jako nieprzystający do oficjalnej wersji solidarnościowych czy KOR-owskich „herosów”, którzy siłą patriotyzmu i potęgą własnej mądrości zdołali obalić ustroj komunistyczny. Tego obrazu – państwa jako tworu służb i agentury – nie chce dostrzegać samo społeczeństwo; obawiając się, że otwarcie oczu wymusi wysiłek intelektualny, że spowoduje rewolucję w systemie fałszywych wartości i pojęć, pozbawiając Polaków nędznych przywilejów kontrolowanej demokracji i złudnego poczucia bezpieczeństwa.

> Zakazać, ograniczyć dostęp, spalić, zabetonować

Z tej być może przyczyny medialna „historia dla idiotów i prostaczków” znajduje posłuch u rzeszy moich rodaków i sprawia, że IPN nie cieszy się szacunkiem i zaufaniem, na jakie zasługuje.

„Historyk, który mówi krytycznie o tak zwanej spiskowej teorii dziejów, jest historykiem niepoważnym, holdującym historii dla idiotów lub prostaczków, którzy wierzą w to, co widzą w telewizji i czytają w gazetach. Jest bowiem historia prawdziwa i historia medialna, fasadowa. Ta prawdziwa w dużej mierze toczy się za kulisami. A za nimi działają przede wszystkim tajne służby” – to ważne zdanie z wypowiedzi zmarłego niedawno prof. Pawła Wieczorkiewicza warto przypomnieć w chwili, gdy rządzący Polską układ chce groźbą i szantażem narzucić nam wizję historii dla idiotów i prostaków.

Marianna Birtler, pełnomocnik rządu niemieckiego ds. akt Stasi i sze-

fuwa Instytutu Gaucka, powiedziała kiedyś: „Historie komunizmu i służb specjalnych składają się na historię Europy”. Ta niechętnie przyjmowana prawda oznacza, że te czki po byłych komunistycznych służbach specjalnych są dziś dziedzictwem archiwalnym całej Europy. Są świadectwem okresu bezprawia i pogardy czasów komunizmu, choć również bohaterstwa i odwagi ludzi gotowych powiedzieć „nie” ideologii Imperium Zła. Oznacza to również, że pozbawiając się lub ukrywając przed społeczeństwem archiwa służb komunistycznych, dokonuje się tym samym historycznego fałszu, zubaża i zniekształca własną przeszłość. Nie istnieją żadne racje moralne ani polityczne, które byłyby w stanie usprawiedliwić takie postępowanie.

Holdujący temu pogładowi politycy, publicyści (a nawet część historyków) są przekonani, że wystar-

celom strategicznym całego bloku sowieckiego i na tej podstawie wymuszał ściśle współdziałanie i znaczną transparentność posiadanych informacji. Wszechobecna w komunizmie zasada „kontroluj kontrolującego” powodowała, że służby jednych państw zbierały i archiwizowały informacje o innych (tu rolę szczególną powierzono Stasi), a wszystkie zbiory danych musiały być przekazywane do moskiewskiej centrali.

Za głosem wielu postaci domagających się dziś likwidacji lub ograniczenia kompetencji IPN widoczne są znacznie groźniejsze intencje niż tylko ochrona komunistycznej agentury i jej interesów. W tych zamysłach nawet żądanie ograniczenia uprawnień jedynej instytucji zarządzającej zasobami historycznymi archiwów bezpieki, urasta do rangi aktu zdrady.

na świecie zbiorem archiwów, nie zechciałyby używać ich do rozgrywek politycznych i utrzymywania kontroli nad ludźmi uwikłanymi we współpracę agenturalną.

Czy trzeba udowodnić, że ograniczenie ustawowych uprawnień IPN, z których jedno dotyczy archiwizacji dokumentów związanych z działalnością aparatu represji w latach 1944–1989, lub uprawnień pionu śledczego IPN – czyli uniemożliwienie niezależnym historykom dostępu do archiwów komunistycznej bezpieki – będzie działaniem na korzyść i w interesie rosyjskich i niemieckich służb? Jakiekolwiek nawoływanie do „zakazania”, „ograniczenia”, „spalenia” czy „zabetonowania” tych archiwów służy wyłącznie interesom obcym polskiej racji stanu. Mając pewność, że cała wiedza o dzisiejszych elitach III RP znajduje się

państw obcych. Ten oręż – w choćby niewielkim stopniu – wytrąca z rąk naszych sąsiadów działalność historyków IPN odkrywających w archiwach służby bezpieczeństwa ponurą prawdę o „ludziach z papieru”.

Doskonale z obecnego zagrożenia zdaje sobie sprawę przez IPN Janusz Kurtyka, gdy mówiąc o agenturalnej przeszłości Aleksandra Kwaśniewskiego, przypomniał znaną od 9 lat prawdę, że postać TW „Alek” „gwarantuje Sovietom przynależność Polski do ich imperium zewnętrznych”.

Każdy z byłych współpracowników policji politycznej PRL – a w szczególności pełniący w III RP najważniejsze funkcje państwowe – który ukrywał lub po ujawnieniu zaprzecza swojej agenturalnej przeszłości, dowodzi tym samym, że nadal znajduje się w obszarze wpływów obcych służb specjalnych i nadal wykonuje swoją agenturalną „misję”. Wpływów obcych – bowiem działalność peerelowskiej bezpieki i zgromadzona przez nią wiedza należała i należy do zakresu działań wrogich Polsce, związanych z długoletnią okupacją sowiecką.

Gdyby było tak, jak wmawiają Polakom rozliczne „autorytety” III RP – że ludzie uwikłani w zależności agenturalne wyzyli się tych obciążeni i godnie służy wolnej Polsce – jak wytłumaczyć fakt, że wszyscy oni przeczą swojej agenturalnej przeszłości i nawet wobec niezbitych dowodów zachowują arogancki upór?

Nie wolno dopuścić do sytuacji, gdy wspólny, zmasowany atak komunistów i ludzi partii powstałej z inspiracji służb specjalnych doprowadzi do likwidacji lub ubezwłasnowolnienia niezależnej instytucji badającej dziedzictwo archiwalne PRL. W państwie zbudowanym na relacjach agenturalnych, w którym istnieją ogromne i wpływowe grupy interesów sprzecznych z polskimi, pozbawienie społeczeństwa tej jedynej możliwości poznania własnej historii i odebranie mu wiedzy o przeszłości „elit” urasta do rangi sprawy najważniejszej. To dziś niezwykle realna groźba, że o polskiej przyszłości decydować będą obce służby i przywódcy państw, posiadający wiedzę z archiwów PRL. <

Nie wolno dopuścić do sytuacji, gdy wspólny, zmasowany atak komunistów i ludzi partii powstałej z inspiracji służb specjalnych doprowadzi do likwidacji lub ubezwłasnowolnienia niezależnej instytucji badającej dziedzictwo archiwalne PRL.

czy „zakazać”, „ograniczyć dostęp”, „spalić”, „zabetonować” lub po prostu wpisać takie czy inne zastrzeżenie do kolejnej wersji ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa, by zapobiec niepotrzebnemu wstrząsowi związanemu z odkrywaniami stresującej, niewygodnej przeszłości. Nic bardziej błędnego.

> Kontroluj kontrolującego

Dzięki przemianom na geopolitycznej mapie Europy archiwalia komunistycznych specsłużb nabrały charakteru międzynarodowego. Od tej chwili powstałe na gruzach sowieckiego obozu państwa zaczęły dysponować dossier nie tylko własnych obywateli, ale i obywateli krajów obcych. Stało się tak, ponieważ każda z policji politycznych w demokracjach była integralną częścią sowieckiego systemu kontroli i represji. System ten zakładał, że archiwa poszczególnych służb służy-

Nie można bowiem przemilczać faktu, że istotna wiedza o przeszłości jest ukryta w wielu dokumentach znajdujących się poza Polską, i to nie tylko w archiwach służb Federacji Rosyjskiej. Dzięki likwidacji WSI wiemy, że w 1990 r. ostatni szef WSW gen. Edmund Buła przekazał Sowietom całą kartotekę kontrwywiadu wojskowego. W Raporcie z weryfikacji WSI, w części dotyczącej operacji o kryptonimie „Gwiazda”, możemy dowiedzieć się, że jeszcze w latach 90. (a nawet później) Rosjanie wykorzystywali w pracy operacyjnej wiedzę zdobytą w czasach Związku Sowieckiego na temat oficerów LWP, którzy później znaleźli się w szeregach armii III RP. Już tylko z tej przyczyny ujawnienie w Raporcie nazwisk oficerów WSW/WSI i nielegalnie werbowanej agentury stanowiło akt historycznej i politycznej dalekowzroczności. Byłoby rzeczą absurdalną uważać, że rosyjskie służby, dysponując największym

w Moskwie, a ogromna jej część również w Berlinie – chcąc ukryć tę wiedzę przed własnym narodem – ludzie obecnego układu skazują Polskę na rolę bezwolnego, zależnego przedmiotu w politycznych i gospodarczych rozgrywkach.

> Rozgrywanie „kwestii polskiej”

Już raz, na początku polskiej „transformacji”, dokonano aktu podporządkowania interesów niepodległej Rzeczypospolitej wpływom obcego mocarstwa. Niczym innym bowiem nie była celowa rezygnacja „elit” politycznych III RP z przeprowadzenia dekomunikacji i rzetelnej lustracji. Ukrywając przed własnym społeczeństwem wiedzę o przeszłości, dano wówczas Rosjanom (lecz również Niemcom) groźną i niezwykle skuteczną broń w rozgrywaniu „kwestii polskiej”; naciski i szantaż wobec czołowych postaci życia publicznego, o których agenturalnej przeszłości posiadały wiedzę służby